

Polemika

Uwaga prasy skoncentrowana jest w tej chwili na ostatnich wypadkach akademickich. „Dzień Dobry” pochwała w całej pełni stanowisko władz administracyjnych, pisząc:

Władze państwowe obowiązane są zabezpieczyć zarówno zdrowie i życie jednostek, jak i możliwość spełnienia obowiązków pracy na terenie akademickim.

Jest to najpiękniejszy, kardynalny obowiązek władzy każdego Państwa, które nie chce pogrzebać się w odmętach anarchii.

Władze muszą bronić olbrzymią większość młodzieży przed omamianą garścią młodej emancypacji, starościcy, która niszczy i narusza podstawy autonomicznej szkoły akademickiej.

Polska jest i będzie państwem prawnym. Obowiązuje w Rzeczypospolitej starożytna zasada: Dura lex, sed lex.

„Dzień Dobry” zapomina o jednym istotniejszym zadaniu władz państwowych: stworzenia takich warunków, w których wypadki podobne do tych, które ostatnio miały miejsce w ogóle, będą nie możliwe, po prostu dla tego, że nikt nie będzie ich chciał organizować. Ale na to trzeba usunąć żydów z Polski i zbudować taki ustroj, w którymby dla żydów miejsca nie było.

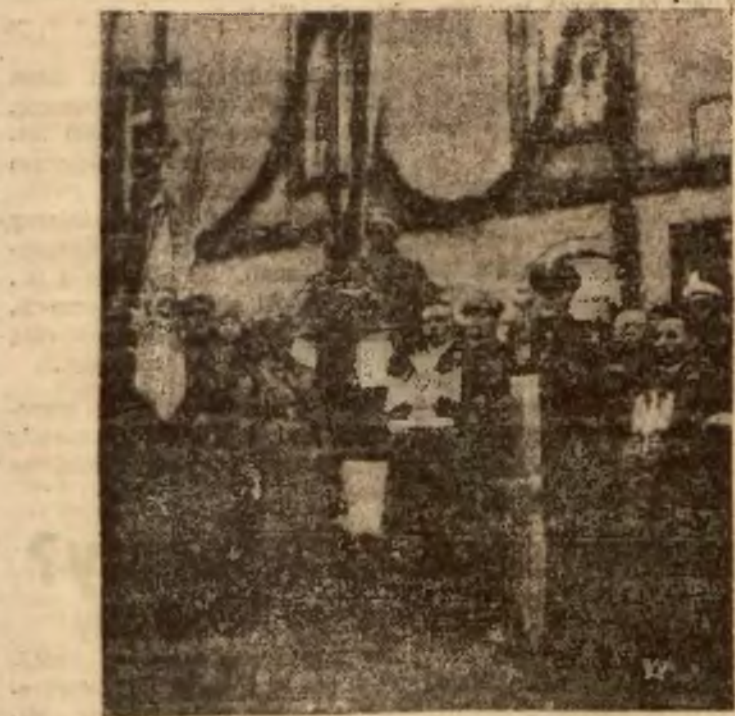
Istotna jedność

Walka, która się ujawniła pomiędzy poszczególnymi odłamami obozu narodowego, wywołała zaniepokojenie „Gońca Warszawskiego”, który pisze:

Jak wynika z cytowanych ustępów, spór między obu odłami młodzieży narodowej toczy się o sprawy taktyki a nie zasad. Sądźmy, że w tej sytuacji znajdują się czynniki, których interwencja położy jak najszybciej kres gorszącemu widokowi, który w tak trudnej chwili osłabia i dezorganizuje siły obozu narodowego.

Słuszna jest troska „Gońca Warszawskiego” o jedność obozu narodowego. Można ją jednak jedynie osiągnąć przez stworzenie nowego obozu narodowego, posiadającego jasny program budowy nowego ładu w Polsce. Istniejące stronnictwa polityczne, zwłaszcza pozbawione programu, stanowią tu przeszkodę, uniemożliwiając budowę tego obozu.

Dział takiego czynnika, któryby w sposób bezprogramowy mógł zjednoczyć i pogodzić obóz narodowy nie ma.



Odbudowanie Austro-Węgier?

Arcy-sążę Otto zostanie królem węgierskim

PARYŻ, 26. 11. (Tel. wł.). W związku z projektowanym przybyciem do Włoch adm. Horthy'ego, rzymski korespondent „Figaro” komunikuje o rozpowszechnianym w Rzymie pogłoskach, że podczas tej wizyty odbędzie się ostateczna wymiana zdań w sprawie restauracji Habsburgów na Węgrzech. Przewidziana jest uroczysta, na mocy której arcyksiążę Otto zostanie królem Węgier.

Z punktu widzenia prawa międzynarodowego nie stwarza to nowego problemu, gdyż Węgry są od czasu wojny królestwem, chociaż bez króla. Fakt, że na tronie węgierskim zasiadzie siostra króla włoskiego, pozwoli Włochom okazać pomoc Węgrom, gdyby ich niepodległość została zagrożona ze strony Niemiec, zaś położenie Włoch blisko Budapesztu, umożliwi w każdej chwili szereg restauracji, gdyby Niemcy dążyli do Anschlussu.

Rzezacy rytualni pozdrawiają bojowników o wolność i postęp w Hiszpanii

Okazuje się, że walka o ubój rytualny zaczyna wchodzić w skład postulatów komunistycznych — oto „Naję Folkscajtung” z dnia 26 listopada podaje streszczenie uchwały ostatniej konferencji rzeźników żydowskich w tej sprawie. Konferencja ta, potępiając wszelkie zamachy na „szlachetność”, opowiedziała się następnie przeciwko zamachom na ruch robotniczy, za wolnością... za amnestią, wreszcie zaś przestała „po-

„Pseudoprzecznosci sowietkie”

Dążenia pokojowe, czy światowa rewolucja?

(Od własnego korespondenta ABC)

Moskwa, w listopadzie W tym roku obchód 19-iej rocznicy przewrotu październikowego, czyli, według określenia urzędowego „Święto wielkiej rewolucji proletariackiej”, urządzono w Moskwie z mniejszym przepychem, niż lat ubiegłych. Natomiast treść polityczna tegorocznego obchodu była bardziej głęboka.

Obchody moskiewskie wykorzystano w tym roku w podwójnym celu: demonstracyjnym i propagandowym. Ale także określenie nie wystarcza jeszcze dla oświecenia całej skomplikowanej rzeczywistości uroczystości kremlowskich. Wytworzyła się typowa dla Sowietów gmatwanina polityczna, z którą nawet obserwator dobrze obeznany z arkanami posunięć moskiewskich, nie łatwo daje sobie radę.

3 kierunki propagandy

W tym roku na Czerwonym Placu w Moskwie demonstrowano siłę bojową ZSRR, a jednocześnie dążenie państwa proletariackiego do powszechnego pokoju. Propagandę zaś prowadzono aż w trzech przeciwnych kierunkach.

Dla własnych obywateli — wysunięto na pierwszy plan konieczność „obrony ojczyzny”, i wytyżenie wszystkich wysiłków dla urzeczywistnienia „wesołego i słodkiego życia”. Dla proletariackich kół Zachodu przeznaczono hasło światowej rewolucji socjalnej wreszcie dla rządowych czynników państw sprzymierzonych — hasło demokratyzacji Z.S.R.R., organizacji kolektywnego bezpieczeństwa, dążności pokojowej i gotowości bojowej czerwonej armii.

Sprzeczne hasła i zadania doprowadziły do wielkich sprzeczności w samej organizacji i wykonaniu programu obchodu „Święta rewolucji”.

W przemówieniu podczas rewolucyjnej, odbytej na „Czerw-

nym Placu” w Moskwie w dn. 7 listopada b. r., marsz. Woroszyłow powiedział:

Oświadczenie na zagranicę

„Jesteśmy skłonni do umiędzynarodowienia, iż naszym wrogiem klasowym, mimo wszelkich ich przechrastów, nie stajemy się my, ale dokończymy nasz kraj. A resztą gadamy zaryzykowaliśmy, — dodał Woroszyłow, — znaczącyby to, iż Pan Bóg chyba im rozum odebrał”.

Zwroty i słowa te zasługują na jak najbaczniejszą uwagę, wypowiedziane bowiem zostały po raz pierwszy. Dotychczas, w przemówieniach wodzów i w niezliczonych artykułach prasy zawsze wkładano niebezpiecznym obywatelom sowieckim łopatkę do głowy, iż państwa faszystowskie łądą chwilą mogą dokonać napadu na Z. S. R. R., celem podziału ojczyzny proletariackiej na drobne części. Należy podkreślić, iż teza woroszyłowska więcej już nie została powtórzona ani w przemówieniach, ani w artykułach prasowych. Woroszyłow zwracał się bowiem nie tyle do własnych obywateli, ile przede wszystkim do obecnych przedstawicieli państw obcych, w pierwszym rzędzie zaś do Francji, która ceni pakt z bolszewikami tylko ze względu na domniemaną lub rzeczywistą potęgę wojenną Związku Sowietckiego.

I na wewnątrz

Natomiast wyłącznie dla użytku wewnętrznego przeznaczone były napykanki o wolań rosnącym niebezpieczeństwie „najazdu faszystowskiego”. Trzeba było wytłumaczyć własnym obywatelom, iż „ojczyzna” i nadal zmuszona będzie żądać od nich nowych ofiar na ołtarzu siły bojowej ZSRR.

Pokojowy Litwin

Pełnie inne akcenty zabrzmiły w przemówieniu ludowego komisarza dla spraw zagranicznych, p. Litwinowa. W przydługiej oracji, wygłoszonej z okazji wręczenia mu orderu Lenina, p. Litwin-

now wystąpił w stylu kandydata do pokojowej nagrody Nobla. Jedynym dążeniem ZSRR jest, według p. Litwinowa, pokój ogólny, święty i nietykalny. Pokój ten może być osiągnięty za pośrednictwem Ligi Narodów, pod warunkiem jednak, by Liga usłuchała światłej rady sowieckiego narkomindielu i postąpiła według jego recepty. Recepta zaś polegała na wyłączeniu z Ligi państw faszystowskich i przeloczeniu instytucji genewskiej w blok państw, soementowanych przez wspólny cel polityczny.

Światowa rewolucja

Wobec tak „pokojowego” nastawienia polityki sowieckiej, tym bardziej uderzającym wydaje się hasło, zatwierdzone przez centralny komitet partii komunistycznej ZSRR i obnoszone na olbrzymich transparentach po placu Czerwonym podczas uroczystości: „Niech żyje światowa rewolucja socjalistyczna”. Że nie było to dziełem przypadku świadczy artykuł „Prawdy”:

„Rok bieżący — mówi „Prawda” — był rokiem sprawiedliwa szeregu partynych i uporządkowania całego mechanizmu partyjnego. Oczyszczona z obcych, przypadkowych lub wrogich elementów sławna partia Lenina — Stalina jest gotowa spełnić dziełowe zadanie wielkiej rewolucji socjalistycznej”. („Prawda”, 6.11.).

Jak można łączyć „pokój całego świata” z hasłem „światowej rewolucji socjalnej” i „walką z faszyzmem” — pozostaje niezgłębioną tajemnicą reżyserów polityki sowieckiej. Ale Moskwa nie zwraca uwagi na takie drobnostki, jako sprzeczności ideologiczne, lub nawet logiczne. Ta kwestia w ogóle dla niej nie istnieje. Po prostu dla nagłej potrzeby połączono rzeczy, wzajem się wykluczające. Litwinow przemawiał dla pacyfistów zagranicznych i pielśnoduchów inteligentek, dla „Ligi Przyjaciół Ligi Narodów”, i snobizujących się na czerwono lordów. Hasła zaś i artykuły „Prawdy” przeznaczone są dla „rewolucyjnego proletariatu”.

Wszystkie te przeciwieństwa nie są rzeczą przypadkową. Wypły-

wają one z mnogości i różnorodności zadań, postawionych sobie przez kierownictwo Związku Sowietckiego na obecnym etapie historycznym.

Przygotowanie walki

Liczne te i różnorodne zadania doprowadzają się do jednego wspólnego celu: przygotowania do nieuniknionej walki i zwerbowania sobie sojuszników jak we własnym kraju, tak i w państwach obcych.

Ludność ZSRR nie da się zapać na przynętę pięknych słówek o „światowej rewolucji”, „szczepieniu wszechświatowego proletariatu” i t. p. Stosunek ludności do władzy pozostaje zasadniczo negatywny. Konieczność trzeba za wszelką cenę zjednać sobie ludność, nastąpić jej widmem „najazdu faszystowskiego”, skaptować ją hasłem obrony ojczyzny, podgrzać nastroje patriotyczne wspomnieniami o „chrzeście Rusi”, o jubileuszach Puszkina i Lomonosowa, o „wielkich zadaniach wielkiego narodu rosyjskiego”.

Cel: światowa rewolucja

Dla proletariackich rzesz Zachodu pozostaje dawno wypróbowana przynęta: „rewolucja światowa”, „braterstwo ludów”, „zburzenie ustroju kapitalistycznego w skali światowej”. Wszak proletariaci zachodni może się okazać bardzo cennym sojusznikiem podczas nadciągającej zawieruchy wojennej, sojusznikiem tym bardziej niezastąpionym, bo działającym na tyłach wroga.

Wreszcie, dla państw sprzymierzonych, przynęta Nr. 3-ci: silna czerwona armia i „kolektywne bezpieczeństwo”.

Widzimy więc, iż pozornie sprzeczne posunięcia i hasła czerwonego Kremlu, w rzeczywistości wypływają z jednego źródła i do jednego dążą celu: światowej rewolucji socjalistycznej. Czy ten cel osiągnięty zostanie metodą Trockiego, czy też metodą Stalina, pozostaje rzeczą drugorzędną, a nawet obojętną. Cel, jak wiadomo, zawsze usługuje środki.

Bras.

To jest tak:

Kwa rans

Prasa sanacyjna z dumą (własny satysfakcji!) donosi, że likwidowanie blokady trwało tylko kwadrans. Nie życzyłobyśmy Polsce większej liczby takich kwadransów. Bawem w normalnym państwie nie powinno być takiego stosunku do munduru policyjnego, jaki może być wytworzony po nocy z środy na czwartek.

Nasze pismo wypowiedziało się przeciw tej blokadzie, ale absolutnie nie możemy zrozumieć, po co komu był potrzebny taki sposób jej likwidowania, jaki zastosowano, po co są potrzebne szlaki, relegowanie i t. d.

Może, ze względu na swą przynależność organizacyjną p. m. Świątosławski nie był osobą zdolną do umiejętnego załatwienia sprawy blokady.

Do sprawy wywołania blokady nie chcemy powracać. Wyjaśniamy ją dziś na str. 4-iej. Pragniemy tylko zająć się najfalszowszą opinią, jaka panuje wśród ludzi, którym się wydaje, że „wychowują młodzież ideowo”.

Są ludzie, którzy uważają, że zając się policją wpływają na podniesienie ducha wśród młodzieży. Tymczasem stwarzanie takich sytuacji, jaka była w nocy ze środy na czwartek na uniwersytecie, kiedy to młodzież musiała być pokonana ze względu na stosunek sił, działa fatalnie na jej psychikę, stwarza po prostu kompleks niższości.

Bohaterem nie jest ten, którego biją.

W. Z.

Kolce bez czoł

Wszyscy winni oprócz żydów

Pani Barbara Dąbrowska, niezastąpiony i niezawodny środek na bezsensowność, oburzyła się strasznie, że

„...obrzucano jajami profesora Wolskiego. Znieważono ma jest najwyższej wartości...”

Stwierdziła bezapelacyjnie, że najdrobniejszą uszczuplenie praw żydów spowoduje niechybny upadek Rzeczypospolitej, wreszcie z właściwą sobie sumiennością wyliczyła, kto jest winien antysemickim odruchom młodzieży. A więc:

pisarze, kler, Czesłochowa, szkolnictwo, prasa, rodzice, pądokracja, profesorowie uniwersyte-

cy, wszyscy starzy ludzie.

Pani Barbara Bogumiłowa winna się zabrać do naszej ramoty p. t.: Lejbe i Sioral. Pora naprawić co ten stary obrzydliwy antysemityzm Niemcewicz nabroił. (k.).

Bez Kadena ani rusz

Opera nie należy do Tekabebe więc oczywiście jest do niczego. Kato-Kaden zjechał z kretelem galowe przedstawienie z Halką dane 11-go listopada. Było nieprzyzwoite, bezsensowne, niepatriotyczne...

Cóż ma zatem wystawiać opera w dniu uroczystości? Dany i Huzary! radzi Kaden. Dobra myśl. Wedle tej zasady rzeźnia miejska powinna wydawać powiesić, Konserwatorium uczyć krawiectwa, straż ogniowa hodować króliki, Akademia literatury rozdáwać wawrzyny. (k.).

Nowe siły

Krąg obecnie pogłoski, że najbliższa sesja sejmowa zajmie się również nowelizacją ustawy o szkołach akademickich. Projekt noweli przewiduje, że straż ogniowa będzie mogła wkładać na teren wyższych uczelni jedynie noże, wzywając rektora. W związku z tym przygotowane są pewne zmiany organizacyjne w kierunku poddania straży ogniowej całkowitej pod dyktando policji.

Policji współpraca ze strażą ogniową wyjdzie niewątpliwie na dobre... strumienie wody z sikawe... chłodzą co gorętsze temperamenty, ale czy straż ogniowa nie zaczęła zajmować się wyłącznie kwestiami akademickimi, zamiast gasić pożary?

Ignorancja czy łgarstwo?

Nowy występ przyjaciół p. Rzymowskiego

W dniach 22 i 23 b. m. odbył się w Warszawie ogólnopolski zjazd delegatów Centralnego Związku Młodej Wsi. Bardzo obszernie sprawozdanie z tego zjazdu podał organ p. Rzymowskiego „Kurier Poranny”. Według sprawozdawcy W. przed dwoma laty nastąpiło połączenie związków młodzieży wiejskiej. Dalej p. W. podaje taki oto obraz liczebny organizacji wiejskich:

„Organizacje katolickie liczą o około 100.000, „Strzelec” mniej więcej to samo, „Wiel” około 40.000, resztki Związku Młodzieży Ludowej około 3.000 — pozostałość przypada na Wołyń, Śląsk i Wielkopolskę. Centralny Związek Młodej Wsi jest dziś w Polsce największą organizacją młodzieży wiejskiej, skupia bowiem z owych 500.000 zorganizowanych 160.000 najbardziej wartościowych i przodujących jednostek.”

Na te wywody „Kuriera” odpowiada K. A. P.:

„Według Kuriera Porannego” organizacje młodzieży katolickiej liczą tylko 100.000 członków. W rzeczywistości sama tylko młodzież męska, zgromadzona w Katolickich Stowarzyszeniach liczyła w listopadzie 150.693 członków. Drugie tyle członków posiadają Kat. Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej, razem więc katolicka organizacja młodzieży posiadała 300.000 członków.

„Kurier Poranny” twierdzi, że poza C. Z. M. W. i „Wielami” wszystkie inne organizacje młodzieżowe na wsi nie wchodziły w rachubę i w życiu swych regimionów nie odgrywały prawie żadnej roli. Że jest to absolutnie niezgodne z prawdą, stwierdzają rezultaty pracy, jakie katolicka młodzież pozaszkolna wykazuje choćby tylko na polu przysposobienia rolniczego oraz wychowania fizycznego. W obu tych dziedzinach Kat. Stowarzyszenia Mł-

dzieży od wielu lat kroczą na czele wszystkich innych organizacji młodzieżowych.

Weźmy tylko cyfry z 1935 r. Według danych Centralnego Komitetu do Spraw Młodzieży Wiejskiej i Kat. Związku Młodzieży męskiej i żeńskiej, pierwsze miejsce w akcji p. r. zajęły Kat. Stowarzyszenia Młodzieży (2862 zespoły i 20.073 uczniów). W stosunku do wyników pracy w całej Polsce młodzież katolicka przeprowadziła 36.10 proc. wszystkich zespołów i 35.86 proc. wszystkich uczniów. Właściwe cyfry są jeszcze wyższe, ponieważ w statystykach Kat. Stowarzyszeń Młodzieży m i ż. brak danych z terenów KSMŻ Łuck i KSMŻ Warszawa. Czołowe miejsce w dziedzinie oświaty rolniczej organizacji katolickie dzierżą już od 1928 r.

A tak samo kroczą na czele prac na polu wychowania fizycznego w Polsce, wnosząc i do tej dziedziny katolicka zasady.

W związku z tymi faktami — kończy KAP. — wspomniany artykuł „Kuriera Porannego” jest albo plodem ignorancji albo próbą wprowadzenia w błąd opinii publicznej w Polsce.”

My ze swej strony dodamy, że jest to niewątpliwie jeden z wielu sposobów walki z organizacjami katolickimi.

„Abis” na kermaszu

Personel firmy z właścicielami Kwikiem i Baraniskim na czele wnoszą dużo humoru, reklamując w sposób wesoły swoją pastę do obuwia i podług. Goście kermaszowi mają okazję bezpłatnego oczyszczenia obuwia. Beztroski nastrój w kiosku jest jednak najlepszą reklamą.

Nowy plagiat

Dalsze popisy p. Rzymowskiego

W tygodniku „Prosto z Mostu” ukazał się dalszy ciąg badań nad źródłami twórczości akademika Literatury p. Wincentego Rzymowskiego. Jak wynika z zestawienia artykułu Rzymowskiego, ogłoszonego w „Kurierze Porannym” z dnia 1 września 1935 roku p. t. „Ostatnie minuty i sekundy” z ogłoszonym na parę dni przed tym artykułem Jean Prévoste w paryskiej „Marianne” p. Rzymowski jest nie tylko wielbicielem talentu Bertranda Russella, ale zaczerpnął również cały ustęp z artykułu paryskiego tygodnika.

Uwagi francuskiego korespondenta o sytuacji politycznej w Anglii, Rzymowski przepisał niemal ze słowności, a dopiero na końcu wadził drobny uwag:

— „Tym gorzej dla tych — robi uwagę w związku z postawą Anglii Jan Prevost, jeden z najbystrzych umysłów młodej Francji — gorzej dla tych, którzy wymowy tego młodego kolosa nie rozumieją.”

Tym razem znaczny szermierz idei „Kuriera Porannego” okazał się być nieco sprytniejszy. Odpowiedź na ewentualne zarzuty jest gotowa. Tylko że plagiat pozostaje zawsze plagiatem.

O plagiacie pracy Russella pisze obecnie prasa zagraniczna, niedwuznacznie określając twórczość p. Rzymowskiego, jako „kradzież z dzieł angielskiego myśliciela”. Czy w tej sytuacji, jak najszybsza decyzja PAL oraz Syndykatu Dziennikarzy i Związku Zawodowego Literatów nie jest wysoce wskazana? Trwanie skandalu trzeba skrócić.